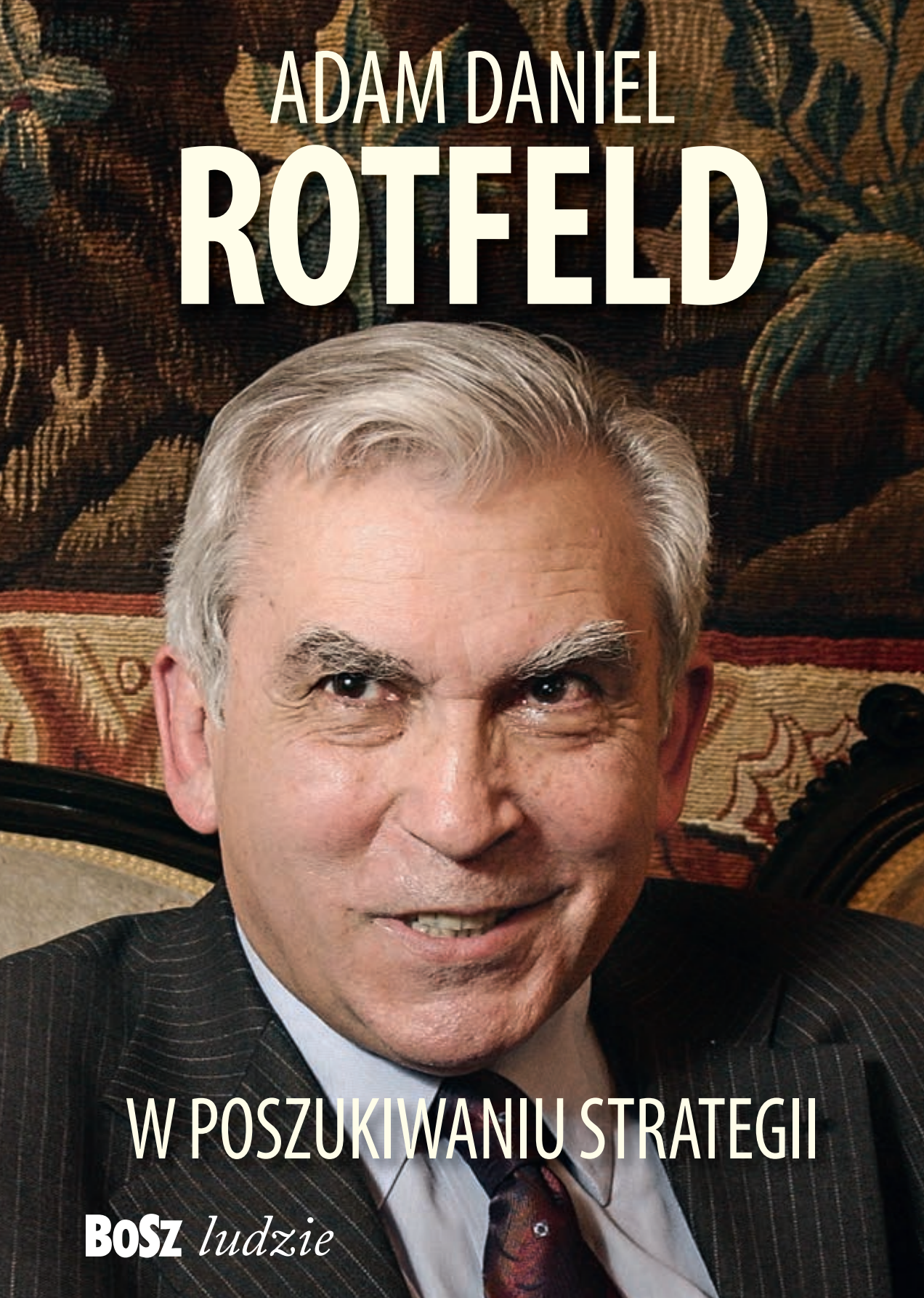


A close-up portrait of Adam Daniel Rotfeld, an older man with grey hair, wearing a dark pinstripe suit, white shirt, and a patterned tie. He is smiling slightly and looking directly at the camera. The background is a dark, patterned fabric, possibly a tapestry or rug.

ADAM DANIEL ROTFELD

W POSZUKIWANIU STRATEGII

BOSZ *ludzie*

ADAM DANIEL
ROTFELD

W POSZUKIWANIU
STRATEGII

BoS

SPIS RZECZY

Od Autora 7

Poszukiwanie strategii

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Maciej Stasiński 13

CZĘŚĆ I. MIĘDZY ŁADEM A BEZŁADEM 39

W poszukiwaniu nowych reguł 41

Jak myśli i koncepcje kształtują świat

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Marcin Wojciechowski 71

Mit Jałty. Suma wszystkich kryzysów

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawiają Jerzy Borowczyk i Michał Larek 85

Czy marksizm umarł? Gdy myślę: Leszek Kołakowski

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Marcin Wojciechowski 105

CZĘŚĆ II. STRATEGIA OBLĘŻONEJ TWIERDZY 135

Rosja: strategia oblężonej twierdzy 137

Rosja a nowy porządek międzynarodowy

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Marcin Zaborowski 183

Jeszcze nie wszystkie błędy zostały popełnione

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawiają Piotr Brysacz i Jędrzej Morawiecki 211

Pamięć nie jest jedna... 237

CZĘŚĆ III. EUROPEJSKIE DYLEMATY 247

Europa: wspólne wartości a pamięć historyczna 249

Życie wymusza zmianę

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Piotr Kubasiak 269

Między Wschodem a Zachodem? Miejsce Polski w Europie 281

CZĘŚĆ IV. LUDZIE I IDEE 291

Jan Gottlieb Bloch (1836-1902). Pozytywista i wizjoner 293

Metropolita Andrzej (1865-1944)

i archimandryta Klemens (1869-1951) Szeptyccy. Obcy wśród swoich 303

Rafał Lemkin (1900-1959). Ludobójstwo w koncepcji Lemkina 317

Jan Karski (1914-2000). Bohater naszych czasów 325

Jan Paweł II (1920-2005). „Ile dywizji ma papież?”

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Marcin Wojciechowski 329

Jerzy Pomianowski (1921-2016). Pragmatyczny romantyk 343

Zbigniew Brzeziński (1928-2017)

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Paweł Smoleński 347

Jerzy Bahr (1944-2016). Ambasador 353

CZĘŚĆ V. PRZESIANE PRZES PAMIĘĆ 357

Śmierć spóźnia się o minutę

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Teresa Torafska 359

Świat okazał się inny niż myśleliśmy

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawiają

Edward Chudziński, Adam Komorowski i Filip Ratkowski 413

Indeks osób 457



AARSH

Od Autora

Prezentowane w zbiorze studia, eseje, artykuły i rozmowy nosiły początkowo roboczy tytuł: *Jutro zaczęło się dziś...* Intencją autora było postawienie w centrum uwagi Czytelnika faktu, że cały system stosunków między państwami, a w szczególności bezpieczeństwo międzynarodowe nie jest zbiorem przypadkowych zdarzeń czy czynników statycznych, ale dynamicznym procesem, na który składa się mnogość zjawisk natury politycznej i gospodarczej, wojskowej i demograficznej, społecznej i psychologicznej. W ostatniej dekadzie nałożyły się na tę nową rzeczywistość czynniki związane z rewolucją w sferze informatyki oraz kształtowaniem nowej tożsamości narodowej, które obejmują pamięć indywidualną i zbiorową całych grup społecznych – etnicznych, religijnych i kulturowo-cywilizacyjnych. Wreszcie, nie bez znaczenia okazały się osobiste cechy i charakterzy przywódców, którzy dla pozyskania popularności rzadziej odwołują się do argumentów racjonalnych niż do pobudzania emocji i poszerzania w ten sposób własnego elektoratu. Wirtualna „rzeczywistość” i zwykłe kłamstwa, czyli tzw. *fake newsy* coraz częściej zastępują fakty i realia. Zaciera się granica między tym, co wewnętrzne, a tym, co zewnętrzne. Polityka zagraniczna staje się instrumentem uprawiania polityki wewnętrznej.

Zagrożenia i konflikty rodzą się wewnątrz państw, a nie między nimi. Jest to jedna z przyczyn tego, że tracą na znaczeniu instytucje bezpieczeństwa międzynarodowego. Bowiem ich instrumentarium nie jest do-

stosowane do rozwiązywania problemów wewnętrznych. Z tego względu ze zbioru zamieszczonych esejów i studiów wyeliminowałem te teksty, w których zajmowałem się rolą i znaczeniem ONZ, NATO, Unią Europejską i OBWE.

Wielu badaczy i analityków bezpieczeństwa przywiązuje nadmierną wagę do instytucji, norm i procedur w przekonaniu, że np. rewizja Karty Narodów Zjednoczonych uczyniłaby ONZ organizacją bardziej efektywną. Mam w tej mierze inny pogląd. To nie dokumenty – uroczyste deklaracje, nowe normy oraz procedury – zmieniają polityczną rzeczywistość, ale realne układy sił i interesów oraz wartości kształtują nowy porządek międzynarodowy.

Refleksje poświęcone tej sprawie znalazły się w części I prezentowanego tomu zatytułowanej *Między ładem a bezładem*. Przywołuję tam cztery reguły prymatu, jakie papież Franciszek zdefiniował w swoich rozważaniach na temat współczesnego życia społecznego: prymat czasu nad przestrzenią; rzeczywistości nad ideami; pokoju nad konfliktami oraz całości nad częścią. Innymi słowy, dla zrozumienia tego, co dzieje się we współczesnym świecie kategorią kluczową jest *zmiana*¹ oraz *transformacje*, które zachodzą *wewnątrz* państw. Oddziałują one w dalszej kolejności na stosunki *między* państwami, a w szczególności na relacje między głównymi aktorami sceny międzynarodowej – na linii USA–Chiny–Rosja–Unia Europejska. Tłumaczy to wybór przez Rosję strategii „oblężonej twierdzy” (Stany Zjednoczone oraz państwa z Rosją sąsiadujące przedstawiane są jako wrogowie zewnętrzni). Refleksje obejmujące tę problematykę zamieszczone zostały w II części pt. *Strategia oblężonej twierdzy*.

W tym kontekście na znaczeniu zyskały problemy związane z tożsamością narodową określaną głównie poprzez historię oraz pamięć naznaczoną dramatami, tragediami ostatniego stulecia – zwłaszcza w stosunkach Polski z najbliższymi sąsiadami. Na wschodzie – głównie z Rosją i Ukrainą, na zachodzie – z Niemcami.

¹ W eseju pt. *Profesor Rotfeld – badacz i negocjator* prof. Roman Kuźniar pisał przez 15 laty: „Być może najbardziej charakterystyczną cechą myślenia Adama Daniela Rotfelda o rzeczywistości międzynarodowej – w tym o bezpieczeństwie – jest koncentracja na zmianie, jej czynnikach sprawczych, uwarunkowaniach i parametrach”. Esej zamieszczono w tomie: *Bezpieczeństwo międzynarodowe czasu przemian. Zagrożenia – koncepcje – instytucje*, red. R. Kuźniar i Z. Lachowski, PISM, Warszawa 2003, s. 613-614; przyp. red.

W konflikcie między Rosją a Ukrainą Polska opowiedziała się jednoznacznie za demokratycznym i proeuropejskim wyborem, którego dokonali Ukraińcy, co – w oczach Rosji – miało uzasadniać rosyjską agresję z 2014 roku. Inkorporacja Krymu do Federacji Rosyjskiej – w ocenie wszystkich odpowiedzialnych sił polskiej sceny politycznej – jest podważaniem fundamentalnych norm prawa międzynarodowego oraz zasad Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Dotyczy to w szczególności obowiązku poszanowania zasad nienaruszalności granic i integralności terytorialnej. Sprawy te są przedmiotem rozważań zamieszczonych w części III pt. *Europejskie dylematy*.

W tomie znalazły się również sylwetki kilku polskich myślicieli, którzy na różnych etapach historii wnieśli nieprzeciętny wkład w kształtowanie świata tolerancyjnego, sprawiedliwego, bez wojen – opartego na respektowaniu wartości i prawa. Oprócz Jana Pawła II – pierwszego w dziejach Kościoła papieża Polaka – są to postacie, których idee i dzieło życia odciśnęły swoje piętno na normach zachowania państw we współczesnym świecie: Jan G. Bloch, Rafał Lemkin, bracia Andrzej i Klemens Szeptyccy, Jan Karłowicz i Zbigniew Brzeziński.

Tom otwiera rozmowa (opublikowana w skróconej wersji na łamach „Gazety Wyborczej” z 12-13 maja 2018 roku pt.: *Nie powstaną Zjednoczone Stany Europy. Polska została przeorana zbyt głęboko*). Jest to próba syntetycznego ujęcia i ukazania „z lotu ptaka”, jak przeplatanie się problemów wewnętrznych i zewnętrznych kształtuje nową rzeczywistość polityczną. Całość zamykają fragmenty wspomnień zamieszczone w części końcowej pt. *Przesiane przez pamięć*.

Do publikowanych w książce tekstów nie wprowadzono żadnych zmian – z wyjątkiem kilku skrótów uzasadnionych powtórzeniem myśli i zwrotów już wyrażonych we wcześniejszych esejach i rozmowach. Opuszczenia te każdorazowo zaznaczono wielokropkiem. Źródła pierwodruku są odnotowane na ostatniej stronie każdego z zamieszczonych w zbiorze tekstów.

Książka nie jest jedynie dokumentacyjnym zapisem przemyśleń ogłoszonych drukiem i rozproszonych w periodykach oraz drukach zwartych w ciągu ostatniej dekady; stanowi ona logiczną całość, która może ułatwić zrozumienie nie tylko poszczególnych problemów, ale również dróg, sposobów kształtowania się nowego porządku międzynarodowego jako całości.



Uroczystość odznaczenia Adama D. Rotfelda przez króla Szwecji Karola XVI Gustawa
Srebrnym medalem Królewskiej Szwedzkiej Akademii Wiedzy Wojskowej, Sztokholm 2000 r.

Część I

Między ładem a bezładem



Zbigniew Brzeziński i Adam D. Rotfeld, Atlantic Council,
Waszyngton 2010 r.

W poszukiwaniu nowych reguł

UWAGI WSTĘPNE

We wnioskach zawartych w monografii *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi* Zbigniew Brzeziński pisał przed kilkoma laty: „Świat niemal wszędzie jest teraz politycznie przebudzony – miliony ludzi działają na rzecz poszukiwania lepszej przyszłości. Następuje również rozproszenie sił globalnych – na Wschodzie pojawiło się nagle kilku nowych pretendentów do statusu mocarstwa. W rezultacie dzisiejszy świat jest bez porównania mniej podatny na zdominowanie przez pojedyncze mocarstwo, nawet tak potężne militarnie i wpływowe politycznie, jak Stany Zjednoczone Ameryki”¹. Co więcej, podważane są fundamenty i główne filary ładu międzynarodowego, opartego na respektowaniu uniwersalnych wartości. W przeciwieństwie do przeszłości, kiedy ład międzynarodowy określały głównie układ i równowaga sił – nowy porządek świata po zakończeniu zimnej wojny miał być oparty zarówno na respektowaniu równowagi interesów i sił, jak też na poszanowaniu systemu uniwersalnych wartości i zasad. Tak się nie stało. To właśnie jest istota dzisiejszego sporu o pryncypia, a zarazem źródło dzisiejszych i jutrzejszych konfliktów.

¹ Z. Brzeziński, *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*, Wyd. Literackie, Kraków 2013, s. 259-260.

Załamaniem się porządku międzynarodowego znalazło wyraz w pogwałceniu zasad nienaruszalności granic i nieużycia siły w stosunkach między Rosją a Ukrainą, w jej powrocie do polityki siły i groźby jej użycia oraz w podważaniu stabilizującej roli takich wielostronnych instytucji bezpieczeństwa jak: NATO i OBWE, naruszaniu zasad i norm przyjętych w ramach Rady Europy oraz w osłabieniu Unii Europejskiej. Na Zachodzie przejawami tej tendencji były: wynik referendum, który zdecydował o wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii (Brexit) i zwycięstwo wyborcze w USA prezydenta Donalda Trumpa, który zapowiedział powrót Stanów Zjednoczonych do polityki unilateralizmu oraz zakwestionował zasady porządkujące system międzynarodowy po zimnej wojnie, którego fundamentem są idee liberalnej demokracji.

Jedną z podstawowych przyczyn narastającego zagrożenia, któremu towarzyszy poczucie niepewności, niejasności i nieprzewidywalności, jest zakwestionowanie tych wartości, do których należy poszanowanie demokratycznego ustroju opartego na politycznym pluralizmie, rządach prawa, gospodarce rynkowej, wolności słowa, respektowaniu praw i swobód obywatelskich, poszanowaniu praw człowieka we wszystkich sferach jego aktywności, tolerancji, otwartości i współodpowiedzialności.

Przed 50 laty Karl Deutsch zdefiniował główne elementy, które pozwalają mówić o *pluralistycznej wspólnotie bezpieczeństwa*. Są to: suwerenność i niepodległość państw; kompatybilność podstawowych wartości, na których strażą stoją wspólne instytucje i wzajemna gotowość do współpracy, poszanowanie tożsamości i lojalności; zintegrowanie państw do tego stopnia, że w praktyce prowadzi to do „współzależnych oczekiwań związanych z pokojowymi zmianami” (*dependable expectations of peaceful change*)². Można do tego zestawu dodać również powiązania informacyjno-komunikacyjne, które cementują polityczną wspólnotę bezpieczeństwa³.

W rozważaniach dotyczących fundamentalnego znaczenia uniwersalnych wartości godzi się przywołać cztery reguły prymatu, jakie papież Franciszek przedstawił w swoich refleksjach na temat współczesnego ży-

² K. W. Deutsch i inni, *Political Community and the North Atlantic Area*, Princeton University Press, Princeton, NY 1957, s. 5.

³ Szerzej na ten temat – A. D. Rotfeld, *Towards a pluralistic security system*, w: „SPIRI Yearbook 1996. Armaments, Disarmaments and International Security”, Oxford University Press, 1996, s. 1-14.

cia społecznego. Są to: prymat czasu nad przestrzenią; rzeczywistości nad ideami; pokoju nad konfliktem i całości nad częścią⁴. Przyjęcie takiej perspektywy interpretacyjnej znacznie lepiej wyjaśnia złożoność dzisiejszych problemów, w których czas i zmiana odgrywają znacznie ważniejszą rolę niż bezrefleksyjne odwoływanie się do tzw. geopolityki i prób przywracania *status quo ante* z użyciem siły.

Tymczasem debaty o przyszłym systemie międzynarodowym z reguły koncentrują się na poszukiwaniu równowagi interesów i potencjałów państw. Na ogół dotyczy to sfer gospodarczej, technologicznej i wojskowej. W ocenie pozycji i roli mocarstw istotną rolę odgrywają też czynniki natury demograficznej i terytorialnej oraz zasoby surowcowe⁵.

Rzadko w tym kontekście przywoływane są wartości, którymi kierują się państwa w realizacji swoich narodowych strategii. Jednak to właśnie zasady i wartości odgrywają dziś fundamentalną rolę zarówno w relacjach bilateralnych, jak i multilateralnych. W przeszłości państwa europejskie odwoływały się niekiedy wprost w traktatach międzynarodowych do systemu wartości chrześcijańskich, a formułowali je zarówno papieże, jak i wybitni myśliciele związani z Kościołem w poszczególnych państwach⁶.

⁴ Adhortacja papieża Franciszka, *Evangelii gaudium*, Wyd. WAM.PDF

⁵ Szerzej na ten temat – H. Kissinger, *World Order*. Penguin Press, New York 2014 (polskie wydanie: *Porządek światowy*, przeł. M. Antosiewicz, Wyd. Czarne, Wołowiec 2016); P. Buhler, *O potęgę w XXI wieku*, Wyd. Akademickie Dialog, Warszawa 2014; B. Buzan, R. Little, *Systemy międzynarodowe w historii świata*, PWN, Warszawa 2011.

⁶ Przykładem odwoływania się do zasad i wartości było przywoływane często stanowisko zaprezentowane przez Pawła Włodkowica (Paulus Vladimiri) – kapłana, a zarazem wybitnego polskiego uczonego, rektora UJ – na Soborze w Konstancji (między 11 listopada 1417 a 22 kwietnia 1418) w obronie interesów Polski w sporze z Krzyżakami. *Tractatus de Ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dicto fratres (1416)*. Por. też prace Ludwika Ehrlicha, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza (1950)* oraz *Polski wykład prawa wojny XV wieku*, Wyd. Prawnicze (1955). Swoistym błędem było to, że traktat w sprawie trzeciego rozbioru Polski zawarty między Rosją a Prusami w Petersburgu 13/24 października 1795 r. zaczynał się od inwokacji: „W imię Najświętszej i Niepodzielnej Trójcy”. Tekst w: *Prawo międzynarodowe. Historia Dyplomatyczna. Wybór dokumentów pod red. Ludwika Gelberga*. PWN, Warszawa 1954, t. I, s. 14. Karta Narodów Zjednoczonych – Charter of the United Nations and Statute of the International Court of Justice. UN Publications Edition 2015. Akt Końcowy KBWE w zbiorze pod red. A. Bloed, *The Conference on Security and Co-operation in Europe. Analysis and Basic Documents, 1972-1993*. Martinus Nyhoff Publishers – Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1993, s. 141-218.

WARTOŚCI A PRAWO

We współczesnym systemie międzynarodowym wartości definiowane są w fundamentalnych aktach prawa międzynarodowego uzgadnianych w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz organizacji regionalnych, takich jak Rada Europy czy Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie⁷. W Traktacie o Unii Europejskiej (Maastricht, 7 lutego 1992) państwa członkowskie w Preambule potwierdziły swoje przywiązanie „do zasad wolności, demokracji, poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności oraz państwa prawnego”⁸. W dokumencie tym wyraziły też wolę pogłębiania „solidarności między swymi narodami w poszanowaniu ich historii, kultury i tradycji”⁹. Przywołały zasadę pomocniczości (*principle of subsidiarity*). Wśród zasad, które członkowie Unii są zdecydowani wcielać w życie, sygnatariusze Traktatu wymienili „zapewnienie bezpieczeństwa swym narodom poprzez ustanowienie przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości (...)”¹⁰. Państwa przyjęły w Traktacie zobowiązanie, że decyzje będą podejmowane „z możliwie najwyższym poszanowaniem zasady otwartości i jak najbliższej obywateli”¹¹. Stosunki między państwami i narodami mają być kształtowane w sposób spójny i solidarny.

Wymienione zasady oraz inne wartości, do których odwołuje się unijny Traktat, mają w systemie stosunków międzynarodowych długą historię, a w Europie ich korzenie sięgają zarówno epoki Renesansu, jak i Oświecenia¹².

Nowym elementem, który wniosła Unia do międzynarodowego porządku jest to, że wymiar etyczny, moralny i polityczny zasad i wartości,

⁷ A. D. Rotfeld, *Europejski system bezpieczeństwa in statu nascendi*, Wyd. PISM, Warszawa 1990, s. 203-214.

⁸ Traktat o Unii Europejskiej (tekst ujednolicony) w zbiorze Traktat Ustanawiający Wspólnotę Europejską oraz Traktat o Unii Europejskiej (tekst ujednolicony), Wyd. Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej; Departament Dokumentacji Europejskiej i Publikacji, Warszawa 2005, s. 379-381.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 381.

¹¹ Tamże, s. 387.

¹² W tym kontekście warto przywołać dwa oryginalne projekty polskich autorów: Memorial Króla Stanisława Leszczyńskiego *O zabezpieczeniu pokoju powszechnego* (*Memorial de l'Affermissement de la Paix Générale*, 1748). Wstępem opatrzył Jerzy Życki. Przedmowa Augusta Zaleskiego, Ministra Spraw Zagranicznych. Warszawa 1932 (publikacja ta zawiera

na jakich opiera się Unia, zyskał charakter prawnomiedzynarodowego zobowiązania. Dotyczy to w szczególności zasad wolności, demokracji, poszanowania praw człowieka i podstawowych swobód oraz praworządności. Status zobowiązania natury prawnej ma również obligatoryjne poszanowanie tożsamości narodowej Państw Członkowskich¹³.

Przewidziane zostały również procedury postępowania w przypadku stwierdzenia, że wspólne wartości nie są przestrzegane, a przyjęte zasady są naruszane. Warto o tym przypomnieć już choćby dlatego, że żaden naród ani społeczeństwo nie są immunizowane na zjawiska skrajnego nacjonalizmu, ksenofobii, populizmu, które w drugiej dekadzie XXI wieku ponownie stają się jednym z głównych przejawów choroby leżącej u podłoża dwóch wojen światowych XX wieku. Przeciwdziałanie i zapobieganie populizmowi i ksenofobii uznane zostały w Unii Europejskiej nie tylko za zobowiązanie natury moralnej i politycznej, ale również zyskały rangę obowiązującego prawa (art. 2 i art. 7 Traktatu o Unii Europejskiej oraz Karta Praw Podstawowych)¹⁴. Prawo unijne określa przestrzeń, w której obowiązuje poszanowanie godności ludzkiej, praw człowieka, wolności, demokracji, równości i respektowanie norm państwa prawa. Zobowiązania te wyrastają z pamięci o totalitarnych reżimach (faszystowskim we Włoszech i w Hiszpanii, hitlerowskim w Niemczech, stalinowskim w radzieckiej Rosji), które opierały się na bezprawiu, strachu, terrorze i podeptaniu godności ludzkiej.

Unia Europejska stworzyła w istocie nie tylko prawne, ale również materialne przesłanki, które skutecznie eliminują możliwość wybuchu wojny między państwami członkowskimi i przeciwdziałają konfliktom

przegląd różnych polskich pokojowych inicjatyw i projektów na przestrzeni dziejów). Źródłem wojen w opinii Stanisława Leszczyńskiego było wygnanie Adama i Ewy z raju i podział ich potomków na rody, następnie na państwa, które kierowały się „zazdrością i nienawiścią” (s. 23-24). Pewien wpływ na kształtowanie systemu pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych – najpierw na I Konferencji Pokojowej w Hadze (1899), a następnie w ramach Ligi Narodów – wywarły wysiłki i prace Jana G. Blocha, a w szczególności jego 6-tomowe dzieło pt. *Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym*, Warszawa 1899 i Warszawa-Kraków 1900 (równoczesne edycje w językach polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i holenderskim). Skrócona wersja *Przyszłej wojny...* – Wyd. PISM, Warszawa 2005.

¹³ Art. 6 Traktatu, s. 391.

¹⁴ Traktat o Unii Europejskiej. Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej (stan prawny: luty 2013 roku), Lexis Nexis, Warszawa 2013.

zbrojnym w państwach z Unią stowarzyszonych. Dosyć powszechny jest pogląd, jakoby Unia była przede wszystkim formą i strukturą integracji gospodarczej. Sfery gospodarczej dotyczyły bowiem zarówno Wspólnota Węgla i Stali, Wspólny Rynek, Europejska Wspólnota Gospodarcza, jak i wreszcie w znacznej mierze Unia Europejska jako taka. W rezultacie, w odczuciu wielu obywateli państw unijnych, o randze i skuteczności tej instytucji stanowią sprawy finansowe i gospodarcze, podczas gdy w rzeczywistości o zupełnie wyjątkowym miejscu, jakie Unia zajmuje w historii Europy, decydują nie tyle i nie tylko finanse i gospodarka, ale to, że po raz pierwszy w dziejach kontynentu powstał związek państw, które zobowiązały się do respektowania wspólnych wartości.

Siłą Unii są nie tyle i nie tylko traktaty, normy, procedury i mechanizmy, ale to, że całe instrumentarium tej instytucji jest zorientowane na skuteczne wcielanie w życie zobowiązań, które dotyczą obywateli unijnych państw. Jednostka oraz poszanowanie jej prawa i bezpieczeństwa znalazły się w centrum uwagi unijnego prawa¹⁵. Oznacza to, że obowiązkiem Unii i jej państw członkowskich jest respektowanie godności osoby ludzkiej, równości i solidarności. Po raz pierwszy w historii państwa europejskie stworzyły przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i zapewnienia sprawiedliwości jednostek i stanęły na straży tych wartości.

PAŃSTWO PRAWA A JEDNOSTKA

Osoba ludzka stała się podmiotem. Jest to rozwiązanie nowe – nie tylko na gruncie polityki i moralności, ale też na gruncie prawa. Bezpieczeństwo jednostki zyskało rangę, która stanowi wyzwanie dla dotychczasowej pozycji państwa jako jedyne w przeszłości podmiotu prawa międzynarodowego. Jednostka zyskała prawo do wpływania na bieg spraw europejskich. Równocześnie bezpieczeństwo państw, które w dotychczasowej kulturze prawnej było wartością nadrzędną, znajduje się coraz częściej w kolizji z poszanowaniem praw osoby ludzkiej – z prawami obywateli do poszanowania ich prywatności, godności i wolności.

¹⁵ J. Barcz, *Traktat z Lizbony. Wybrane aspekty prawne działań implementacyjnych*, Lexis Nexis, Warszawa 2012, s. 329-380.



*To Minister Rotfeld - We will always remember Jan Karski's service and courage.
With warm regards to the Polish people,*

Wręczenie przez prezydenta Baracka Obamę najwyższego amerykańskiego odznaczenia przyznanego pośmiertnie Janowi Karskiemu za jego wysiłki podejmowane w czasie II wojny światowej, by informacja o Zagładzie Żydów dotarła do przywódców świata zachodniego i przyczyniła się do powstrzymania „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej przez III Rzeszę, Białe Dom, Waszyngton, maj 2012 r.

Odręczna dedykacja prezydenta Stanów Zjednoczonych na zamieszczonym zdjęciu brzmi: „Dla ministra Rotfelda – Będziemy zawsze pamiętać służbę i odwagę Jana Karskiego. Z ciepłymi pozdrowieniami dla narodu polskiego. Barack Obama”.



Wizyta w Departamencie Stanu USA, rozmowa z sekretarzem stanu USA Condoleeą Rice, Waszyngton, 31 maja 2005 r.

Życie wymusza zmianę

Z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Piotr Kubasiak

PIOTR KUBASIAK: *Pan Profesor wskazuje często na dwie główne zasady – swoiste filary bezpieczeństwa europejskiego w XXI w.: nienaruszalność granic i poszanowanie prawa narodów do swobodnego stanowienia o własnym porządku politycznym. Czy po zajęciu przez Rosjan Krymu widzi Pan Profesor możliwość dialogu z Rosją?*

ADAM DANIEL ROTFELD: Dialog jest nie tylko możliwy, ale i konieczny. Rosja nie zniknie. O jej stosunku do Ukrainy decyduje nie tyle układ sił czy zagrożenie wojskowe, ile postrzeganie miejsca i roli Ukrainy w procesie odbudowy rosyjskiego imperium. Wśród rosyjskich elit politycznych dominuje przekonanie, że większe niebezpieczeństwo grozi ich krajowi w wyniku potencjalnego rozpadu wewnętrznego niż napaści zewnętrznej.

Nie ma dziś żadnego państwa, które chciałoby prowadzić wojnę z Rosją. Kraj ten nigdy w historii nie miał równie bezpiecznych zachodnich granic jak dziś – w drugiej dekadzie XXI w. Poczucie zewnętrznego zagrożenia ma służyć konsolidacji społeczeństwa wokół prezydenta Rosji, który skupił w swoim ręku pełnię władzy i sprawuje ją w sposób autorytarny i niekontrolowany. Rosyjscy przywódcy wiedzą, że wojska NATO nie zaatakują ich kraju. Obecność tych wojsk na terytoriach państw członkowskich jest elementem strategii odstraszenia, a nie zastraszania. Two-

zenie klimatu ciągłego zagrożenia jest częścią składową cynicznej gry i propagandy, a nie odpowiedzią na zewnętrzne niebezpieczeństwa, które – jeśli nawet są – to tylko na południu Rosji i Dalekim Wschodzie.

Rzeczywiste zagrożenia mają charakter wewnętrzny. Składają się na nie: niedorozwój, słaba infrastruktura oraz potencjalny rozkład państwa. Prezydent Władimir Putin boi się powtórzenia sytuacji, kiedy w wyniku słabości wewnętrznych rozpadł się Związek Radziecki. Rozumowanie Putina i jego otoczenia opiera się na założeniu, że coś, co raz już się wydarzyło, może zdarzyć się ponownie. Strategia oblężonej twierdzy sprowadza się do tego, by temu zapobiec. Rozpadowi można przeciwdziałać na dwa sposoby: rozpoznać przyczyny choroby państwa, postawić właściwą diagnozę i rozpocząć kurację, czyli reformy. Druga możliwość – nie zajmować się prawdziwymi przyczynami, ponieważ są one znane i kontynuować kurs, który zapewnił obecnym elitom monopol władzy. Autorytaryzm – ukształtowany w Rosji po upadku Związku Radzieckiego – eliminuje ze swej istoty alternatywę władzy. Jeśli takiej alternatywy nie ma, to wcześniej czy później władza ulega demoralizacji. Taki system może trwać długo, nawet 50 czy – jak to się stało po bolszewickim przewrocie – 70 lat. Niemniej jednak wcześniej czy później dojdzie do upadku. Historia pokazuje, że to nie zewnątrzni ani wewnętrzni wrogowie, ale życie wymusza zmianę.

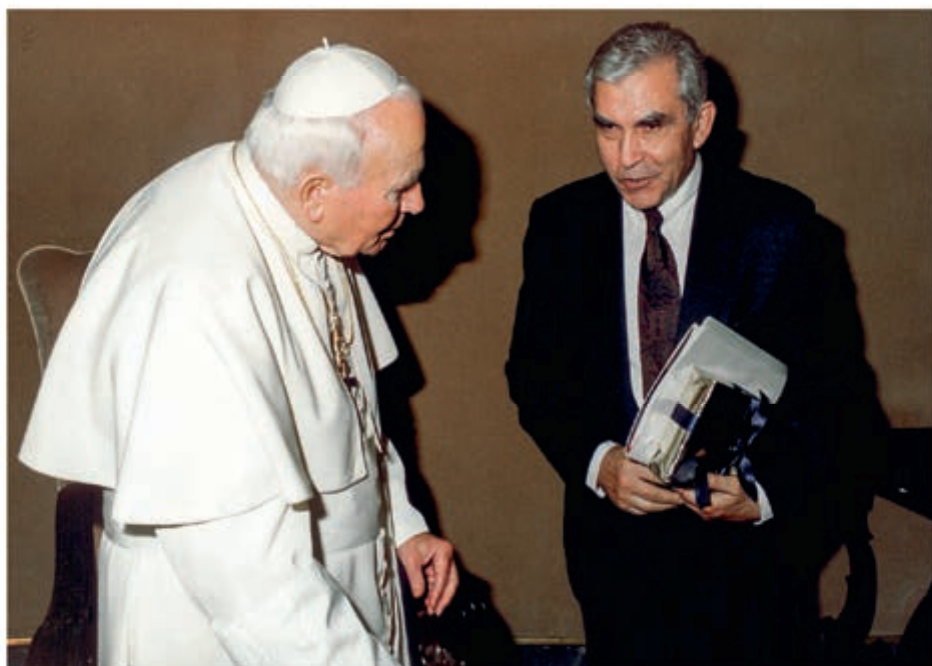
Zapewne pamięta Pan, że obecny przywódca Rosji po objęciu władzy ciągle operował słowem „modernizacja”. Jednak ten plan nie został zrealizowany – i to nie dlatego, że Putin był mu przeciwny, ale dlatego, że warunkiem powodzenia była radykalna zmiana systemu. A tego Putin nie chciał. W miejsce demokracji nowo mianowany prezydent postulował ustanowienie w Rosji „dyktatury prawa”. W praktyce okazało się, że łatwiej ustanowić dyktaturę niż rządy prawa. Zbrojenia dają iluzję siły. Prezydent Putin ma też świadomość, że swoją polityką i propagandą zyskał poparcie społeczne. Gdyby w Rosji zorganizowano całkowicie swobodne wybory, to z całą pewnością wygrałby je Władimir Putin. Jednak samo prawo wyboru ze swej istoty byłoby początkiem zmiany systemu. Zatem potrzebne jest tworzenie iluzji zagrożenia i wszechobecnej w świecie rusofobii. Cokolwiek się dzieje złego, to wyjaśnienie sprowadza się do tego, że jest to wynik spisku wrogich Rosji sił. Dotyczy to praktycznie wszystkiego: spadku cen na ropę i oskarżenia rosyjskich sportowców o zażywanie niedozwolonych środków dopingowych. Przy tym ciekawa jest

argumentacja: „Przecież doping biorą wszyscy, a atakują tylko naszych, rosyjskich sportowców – dlaczego? Bo my jesteśmy najuczciwsi. Jesteśmy wzorem cnót. Nigdy nie podbijaliśmy cudzych terytoriów. Nigdy nie ponieśliśmy też żadnej klęski”. Za wszystko, co złe we współczesnym świecie, odpowiada Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone. Nowa „rosyjska idea” budowana jest w opozycji do Zachodu i systemu wartości liberalnej demokracji.

Jaki jest w tym kontekście związek między tym, co się dzieje w Rosji, a tym, co wydarza się na Ukrainie?

W przewrocie na Majdanie w Kijowie Rosja dostrzegła dwa niebezpieczeństwa. Po pierwsze, gniew ludu może doprowadzić do zmiany władzy. Po drugie, jeśli reformy na Ukrainie powiodą się, to dla milionów Rosjan będzie to dowodem, że mogą one również powieść się w Rosji. W efekcie jedyny ruch, który w Rosji powstał po wydarzeniach na Ukrainie, to Antymajdan. Myśl przewodnia była czytelna: „nie pozwolimy na to, żeby na placu Czerwonym doszło do podobnych wydarzeń”. Jeśli na Ukrainie powiodą się reformy, które mają charakter antykorupcyjny, modernizacyjny i reformatorski, to takim przemianom należy postawić tamę. Należy zdusić w zarodku to, co się dzieje na Ukrainie, bo – jak głosiła rewolucyjna pieśń – „z iskry rozgorzeje płomień”.

Polska upadła w XVIII w. nie dlatego, że stanowiła dla zewnętrznych ościennych mocarstw zagrożenie, ale dlatego, że zakres swobód demokratycznych był u nas znacznie większy niż w przypadku mocarstw, które wzięły udział w rozbiorach. Był też drugi, ważniejszy czynnik: Polska była państwem słabym. Gdyby ówczesne elity były zjednoczone wokół króla, wsparły go politycznie i materialnie, pozwoliły na utworzenie 100-tysięcznej armii, to zapewne nie doszłoby do rozbiorów. Między wolnością a anarchią jest cienka granica. To z tamtych czasów datuje się powiedzenie „Musi to na Rusi, a w Polsce jak kto chce”. Gdyby Rosja była państwem silnym, nie trzeba byłoby tworzyć iluzorycznych zagrożeń i mitów. Narody silne, bez kompleksów, nie stawiają sobie codziennie pytań typu: „Dlaczego świat nas nie lubi?”. Społeczeństwa potrzebują takich państw, które dają im poczucie bezpieczeństwa – zewnętrznego i wewnętrznego (socjalnego, tożsamościowego, kulturowego etc.).



Rozmowa z papieżem Janem Pawłem II w czasie audiencji prywatnej
w Bibliotece Watykańskiej, grudzień 1999 r.

Jan Paweł II (1920-2005)

„Ile dywizji ma papież?”

z Adamem D. Rotfeldem rozmawia Marcin Wojciechowski

MARCIN WOJCIECHOWSKI: *Papież jest najwyższym zwierzchnikiem Kościoła rzymskokatolickiego i zarazem głową państwa watykańskiego. Wypowiada się w sprawach moralnych, ale także politycznych, zwłaszcza dotyczących pokoju, konfliktów i niesprawiedliwości w różnych regionach świata. Czy taki głos jest potrzebny we współczesnym świecie, czy to anachronizm?*

ADAM DANIEL ROTFD: Jest potrzebny – i to coraz bardziej. Już choćby dlatego, że tej miary światowych autorytetów jest coraz mniej. Odczuwany jest powszechnie brak przywództwa – zwłaszcza przywództwa duchowego, moralno-etycznego.

W 1997 roku, gdy byłem jeszcze dyrektorem sztokholmskiego instytutu SIPRI (Stockholm International Peace Research Institute – przyp. red.), zadzwonił do mnie dziennikarz z Agencji Reutera z pytaniem: kto – moim zdaniem – powinien otrzymać w tym roku Pokojową Nagrodę Nobla? Powiedziałem, że nie wiem, kto otrzyma nagrodę, ale wiem, że na pewno nie otrzyma jej osoba, która na to najbardziej zasługuje. Mój rozmówca nalegał, abym ujawnił swego kandydata. Powiedziałem, że ponad wszelką wątpliwość na takie wyróżnienie od lat zasługuje Jan Paweł II. Co więcej, przyznanie mu pokojowego Nobla przywróciłoby rangę i autorytet moralny tej nagrodzie.

Jan Paweł II odegrał przełomową rolę we wcielaniu postanowień Soboru Watykańskiego II, którego dynamika powoli wytracała impet. Papież wydobył z Soboru to, co najważniejsze, ale nie łamał tradycji, która dla Kościoła jest swego rodzaju strażą przednią czy też wałem ochronnym.

Wymieniłem wówczas spontanicznie w rozmowie z tym dziennikarzem pięć powodów, dla których Norweski Komitet Pokojowych Nagród Nobla powinien bezapelacyjnie uznać, że taki kandydat jak Jan Paweł II w istocie nie ma konkurencji. Po pierwsze – powiedziałem – przywrócił rangę czynnika etycznego i porządku moralnego w podejmowaniu decyzji politycznych. Po drugie, nadał osobie ludzkiej i respektowaniu jej godności znaczenie, które w tej mierze w przeszłości nie było brane pod uwagę. Po trzecie, jak żaden inny papież otworzył się na dialog międzyreligijny, a ekumenizm stał się w czasie jego pontyfikatu praktyką, a nie tylko retoryką. Po czwarte, był w istocie inicjatorem duchowym pokojowej transformacji ustrojowej w Polsce i w naszej części Europy. Po piąte wreszcie, Jan Paweł II osobiście odegrał wielką – choć dyskretną – rolę w regulowaniu konfliktów międzynarodowych w różnych regionach świata, zwłaszcza w Ameryce Środkowej.

Papież miał też odwagę bronić – wobec wielkich tego świata – zasady nieużywania siły. W efekcie zbrojna interwencja USA w Iraku w czasach prezydentury George'a Busha seniora nie była postrzegana jako konflikt chrześcijaństwa i islamu, ale jako wojna między państwami.

Papież zmienił też stosunek Stolicy Apostolskiej i katolicyzmu do judaizmu. Jako pierwszy papież w dziejach przestąpił progi synagogi w Rzymie. Sprawił, że „starsi bracia w wierze” uwolnili się od stygmatu, który przez wieki utrudniał równorzędny dialog katolicyzmu z judaizmem. To użyte przez Jana Pawła II określenie – „starsi bracia w wierze” – spotkało się ze znacznym rezonansem.

Czy idea Jana Pawła II, by przywrócić jedność Kościołów chrześcijańskich, była utopią?

Żaden z chrześcijańskich Kościołów nie jest przeciwny jedności. Jednak wszyscy chcieliby doprowadzić do niej na własnych warunkach. Zainteresowanie Jana Pawła II dialogiem z rosyjską Cerkwią prawosławną spotkało się z powściągliwością, jeśli nie oporem poprzedniego zwierzchnika rosyjskiej Cerkwi Aleksija II. Ten nieufny stosunek miał zapewne różne źródła: Kościół katolicki postrzegany był przez duchowieństwo prawo-

sławne jako zbyt silny, a osobowość Papieża zbyt atrakcyjna dla chrześcijan na całym świecie, zwłaszcza w Rosji.

Były też – jak sądzę – obawy, że zbliżenie może doprowadzić do odpływu wiernych. Prozelityzm, czyli promowanie konwersji i przechodzenia na katolicyzm, uznano w Rosji za jeden z głównych problemów w stosunkach prawosławia ze Stolicą Apostolską. Głośny był też spór dotyczący relacji Kościoła greckokatolickiego z prawosławiem na Ukrainie. Rzeczą dotyczy Kościoła obrządku wschodniego, który uznaje zwierzchność papieża. Kościół ten – nazywany też „unickim” (od unii brzeskiej zawartej w 1596 roku) – powstał, kiedy ruscy hierarchowie pod rządami Rzeczypospolitej Obojga Narodów obrali jedność części podlegającego im prawosławia z Rzymem. Podjęli decyzję tę w czasach, gdy obowiązywała zasada *cuius regio eius religio* (czyj kraj, tego religia). Ukraina znajdowała się wtedy pod zwierzchnictwem polskiego króla. Wierni niemal nie odczuli tej zmiany – obrządek wschodni został zachowany. Był to krok w przywracaniu jedności chrześcijaństwa. Rozłąmy i podziały religijne najczęściej zaczynają się od spraw drugorzędnych – znaczną rolę odgrywają ambicje i sprawy personalne. Z czasem obrastają one doktrynalnymi uzasadnieniami.

Warto pamiętać, że nie tylko w XVI wieku, ale jeszcze zupełnie niedawno religia – nie tylko wśród muzułmanów czy żydów, ale również we wspólnotach chrześcijańskich – regulowała praktycznie wszystkie sfery życia. Obserwowałem to, ponieważ ten porządek zaczął załamywać się dopiero za mojej młodości. Pamiętam z dzieciństwa, że we wschodniej Galicji kalendarz religijny wyznaczał rytm życia zgodny z porami roku. Chałty odnawiano i malowano „sinką” na niebiesko przed Wielkanocą, posiłki w środy i piątki sporządzano postne, a niepostne – w pozostałe dni tygodnia. Reguły religijne miały wpływ na higienę, jadłospis, sposób życia.

(...)

Jan Paweł II jest często krytykowany za konserwatyzm.

Postulował zmiany, ale dbał o to, by nie były destrukcyjne dla Kościoła katolickiego. Swoją osobą symbolizował zmianę: był pierwszym od wieków wybranym papieżem nie-Włochem. Był myślicielem, a zarazem pielgrzymem, który chciał mieć i miał bliski kontakt z ludźmi. Szukał tego kontaktu – nawet wówczas, gdy cierpiał. Jego postawa przyczyniła się do pozytywnej zmiany w postrzeganiu Kościoła katolickiego w świecie.

Był apostołem przywrócenia moralno-etycznych wartości w podejmowaniu politycznych decyzji i przyczynił się do zmiany mentalności w tej mierze w skali globalnej. Jest to rzadka zdolność, którą odznaczają się ludzie wybitni i nieprzeciętni, gdy obejmują najwyższe stanowiska. Niejako na oczach świata dorastają oni do zadań i wyzwań, ukazując swoją wielkość, której mało kto by się po nich spodziewał. Z perspektywy wielkich metropolii oto prowincjonalny wikary, urodzony gdzieś na końcu świata, w małych Wadowicach, a później młody biskup z Krakowa, nagle został wyniesiony na tron papieski, znalazł się w centrum spraw światowych. Jednak nie zmienił swego stosunku do ludzi.

Z tych i wielu innych względów uważałem, że Jan Paweł II – jak rzadko kto – zasługuje na Pokojową Nagrodę Nobla.

Dlaczego jej nie otrzymał?

Tak samo jak dla mnie było oczywiste, że powinien zostać laureatem tej nagrody – tak dla Norwegów było oczywiste zupełnie przeciwne stanowisko. W skład Komitetu Pokojowych Nagród mianowanego przez parlament Norwegii wchodzi między innymi biskup luterański Oslo. W Norwegii nastroje antypapieskie są nadal bardzo silne. Przyznanie nagrody papieżowi byłoby wyzwaniem i wymagałoby odwagi, której Komitetowi najzwyczajniej zabrakło. Powtórzę, że nagroda byłaby nie tyle wyróżnieniem i honorem dla Jana Pawła II, co umocniłaby nadszarpnięty prestiż Komitetu.

Komitet Noblowski na taką decyzję się nie zdobył.

Natomiast moja kilkuminutowa wypowiedź dla Agencji Reutera miała dla mnie nieoczekiwany skutek. Byłem zdumiony, jak rozeszła się po świecie. W internecie były dziesiątki tysięcy notowań. Spontaniczną wypowiedź przetłumaczono na wiele języków. Nigdy wcześniej ani później moja opinia nie budziła tak wielkiego zainteresowania.

Jan Paweł II zostanie w historii Kościoła. Zapisał się też w historii świata jako postać, która wpłynęła na jego dalsze dzieje.

Jan Paweł II zaimponował swoim zachowaniem przed rozpoczęciem wojny w Iraku i po nim. Był jedynym przywódcą konsekwentnie przeciwnym tej woj-

nie z powodów moralnych, kimś, komu nie sposób zarzucić hipokryzji. Czy nie za mało wsłuchiwaaliśmy się w jego argumenty?

Politykę zagraniczną państw określają trzy determinanty: wartości, interesy i siła. W polityce USA wszystkie te elementy – choć w nierównej mierze – wpływają równocześnie na proces podejmowania decyzji. Dla Stolicy Apostolskiej najważniejsze są wartości. Inaczej jest w państwach dyktatorskich. W 1945 roku na konferencji w Poczdamie, w reakcji na uwagę Churchilla, że papieżowi nie podoba się przejęcie władzy w Europie Wschodniej przez komunistów, Stalin miał zapytać: „Papież? A ile on ma dywizji?”. Dyktatury kierują się głównie, jeśli nie wyłącznie, logiką siły.

Jan Paweł II kierował się w sprawie Iraku wartościami. I miał rację.

Polska stanęła wtedy przed poważnym dylematem. Hipotetycznie: gdybyśmy mieli wpływ na politykę amerykańską, należałoby przekonywać naszego sojusznika, że lepszy byłby inny sposób postępowania w sprawie Iraku. Jednak decyzja była już podjęta. Poparcie dla Amerykanów traktowaliśmy jako inwestycję na przyszłość. Powtórzę to, co już mówiłem: w narodowym interesie Polski było takie postępowanie, byśmy w sytuacji najgorszego scenariusza mogli liczyć na wzajemność ze strony Amerykanów, gdyby – nie daj Boże – Polska kiedykolwiek potrzebowała amerykańskiej zbrojnej pomocy. Tak uważałem wtedy i nadal tak uważam.

Innymi słowy, podzielałem pogląd Jana Pawła II, że zbrojna interwencja w Iraku była decyzją niesłuszną. Jednak w naszym interesie było udzielenie Amerykanom poparcia w tej niesłusznej sprawie.

Dlaczego?

Budowaliśmy dopiero naszą pozycję w świecie euroatlantyckim. Należało zadbać o to, by w Stanach Zjednoczonych powstało trwałe przekonanie, że Polska jest ich lojalnym i niezawodnym sojusznikiem w Europie. Takim, jakim przez ostatnie 150 lat była i jest Wielka Brytania. To nie przypadek, że Brytyjczycy również poparli czynnie Amerykanów.

Byłoby z naszego punktu widzenia lepiej, gdyby w sprawie Iraku George W. Bush kierował się zaleceniami Jana Pawła II i Stolicy Apostolskiej. W 2004 i 2005 roku uczestniczyłem w kilku rozmowach prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z prezydentem Bushem juniorem. Odnosiłem wrażenie, że miał on poczucie, iż działa zgodnie z wolą Boga. Sprawa wia-

ry odgrywała w jego decyzjach politycznych wielką rolę. Bush nie był cynikiem. Miał głębokie przeświadczenie, że jego polityka zgodna jest z wyznawanymi przez niego poglądami religijnymi.

Jan Paweł II odegrał istotną rolę przed wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce. Być może dzięki niemu udało się odsunąć groźbę interwencji sowieckiej.

Doradcą prezydenta USA Jimmy'ego Cartera do spraw bezpieczeństwa był Zbigniew Brzeziński. Porozumiał się telefonicznie z Janem Pawłem II, gdy uzyskał potwierdzone informacje, że Związek Radziecki zamierza w grudniu 1980 roku przeprowadzić w Polsce wielkie manewry Układu Warszawskiego. Do Polski miały wkroczyć dywizje ze wschodu, zachodu i południa. Oznaczałoby to sparaliżowanie polskiej armii i faktyczną okupację Polski. W swoich wspomnieniach Brzeziński pisał, że gdyby ktoś podsłuchiwał jego rozmowę z papieżem, byłby zdziwiony, że głowa Kościoła i doradca amerykańskiego prezydenta rozmawiają po polsku. Zdecydowana reakcja i postawa USA zapobiegły wówczas interwencji. Amerykański prezydent wysłał do Moskwy sygnał, że interwencja radziecka w Polsce będzie miała bardzo poważne konsekwencje.

Tak się złożyło, że w grudniu 1980 roku byłem na spotkaniu przeglądowym KBWE w Madrycie. Nie miałem żadnej wysokiej funkcji. Byłem włączony do prac polskiej delegacji ze względu na to, że od blisko dwudziestu lat zajmowałem się problematyką bezpieczeństwa europejskiego. Nie bez znaczenia były też moje wcześniejsze doświadczenia z Genewy i Belgradu. Ówczesny szef amerykańskiej delegacji Max Kampelman i jego zastępca z Kongresowej Komisji do spraw KBWE, Spencer Olivier, dwukrotnie rozmawiali ze mną prywatnie i prosili, bym przekazał do Warszawy informację o nadciągającym zagrożeniu. Paradoks polegał na tym, że Amerykanie ostrzegali Jaruzelskiego przed niebezpieczeństwem, które mu grozi ze strony „przyjaciół”...

Ostatecznie wojska radzieckie oraz innych państw Układu Warszawskiego zatrzymały się na naszych granicach, a w kilka tygodni później się cofnęły. Dziś o szczegółach tej operacji wiemy o wiele więcej – ukazały się na ten temat tomy dokumentów oraz wspomnień polskich i radzieckich dyplomatów i wojskowych.

(...)

Pana doświadczenie życiowe skupia się wokół kilku religii i tradycji. Urodził się Pan w rodzinie żydowskiej, z której we wczesnym dzieciństwie trafił Pan do klasztoru greckokatolickiego. A po przyjeździe do Polski znalazł się Pan w nowym środowisku. Z latami nawiązał Pan zawodowe kontakty z ludźmi Kościoła rzymskokatolickiego i środowiskiem inteligencji katolickiej. Jak to wpłynęło na Pana życie?

Mam wrażenie, że mój stosunek do religii i Kościoła jest nieco inny niż wielu ludzi z mojego środowiska. Doceniam jej rolę i znaczenie zarówno dla osób wierzących, jak też dla całego narodu. Religia jest odpowiedzią na potrzeby duchowe ludzi wierzących, ale też ma istotne znaczenie dla całego społeczeństwa, włącznie z tymi, którzy dystansują się od Kościoła instytucjonalnego lub określają samych siebie jako agnostyków. Pozytywne oddziaływanie religii dostrzegam przede wszystkim w określaniu i obronie fundamentalnych zasad moralno-etycznych, w wyraźnym rozróżnianiu dobra i zła oraz odrzucaniu relatywizmu moralnego, w ułatwianiu ludziom poszukiwania drogi do pojednania się – ze sobą samym i z innymi.

Ze wszystkich swoich kontaktów z ludźmi Kościoła wyniosłem jak najlepsze wrażenia. Spotykałem się z prymasem arcybiskupem Józefem Kowalczykiem, z krakowskimi kardynałami Franciszkiem Macharskim i Stanisławem Dziwiszem, ze zmarłym niedawno metropolitą lubelskim arcybiskupem Józefem Życińskim, z arcybiskupem Henrykiem Muszyńskim, dotychczasowym sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski, arcybiskupem Stanisławem Budzikiem (mianowanym ostatnio metropolitą lubelskim) i z wieloma innymi hierarchami i księżmi. Prawdziwą przyjemność sprawiły mi rozmowy z księdzem Adamem Bonieckim, którego poznałem jako redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, i biskupem profesorem Grzegorzem Rysiem. Imponowała mi ich erudycja, inteligencja i poczucie humoru. Bez względu na to, czy rozmowy dotyczyły spraw historycznych, czy wydarzeń bieżących, moi interlokutorzy okazywali mi życzliwość i demonstrowali szerokie spojrzenie. Brali pod uwagę międzynarodowe uwarunkowania. Dążyli do pojednania z naszymi sąsiadami na wschodzie i na zachodzie.

Byłem też przyjęty na audiencjach prywatnych przez Jana Pawła II i Benedykta XVI.

Moja prywatna audyencja u Jana Pawła II 3 grudnia 1999 roku miała trwać piętnaście minut, a trwała blisko godzinę. Zabawny był początek. Papież po powitaniu zwrócił się do mnie po angielsku. Zapytałem, czy mogę mówić po polsku. Jan Paweł II zdziwił się, skąd znam tak dobrze polski. Spojrzał do teczek przygotowanej przez sekretariat i powiedział: „Mam tu notę: »Illustrissimo Signore Professore Dottore della Svezia«...”. Zostałem bowiem zaprezentowany w tej nocy jako dyrektor SIPRI ze Sztokholmu. Wyjaśniłem, że na czele tej instytucji zawsze stoją cudzoziemcy. Jestem pierwszym Polakiem wybranym na to stanowisko. Papież spojrzał na mnie i zapytał: „Skoro tak, to dlaczego ma pan taki dziwny akcent?”. Odpowiedziałem: „Potwierdzam w ten sposób powszechne doświadczenie, że człowiek, który emigruje lub z innych powodów opuszcza swoje strony rodzinne, traci w istocie wszystko – zostaje mu tylko akcent”. Papież ożywił się i dodał, że taką melodię kresowej polszczyzny pamięta z dzieciństwa. Potem rozmawialiśmy krótko o moim dzieciństwie. Podczas swej wizyty na Ukrainie Papież beatyfikował archimandrytę Klemensa Szeptyckiego, przeora klasztoru w Uniowie, w którym ukrywałem się podczas okupacji.

Pana losy nie są zwykłe.

Tak nie jest. Rodzin z takimi losami są w Polsce miliony. Dziś trudno sobie nawet uświadomić, jak straszne były przejścia setek tysięcy i milionów ludzi, mieszkających na Kresach Wschodnich. Najpierw przeżyli okupację radziecką, potem niemiecką, która była często bardziej brutalna niż w innych częściach Polski. Była nieporównywalnie bardziej okrutna od tego, czego doświadczyły narody Europy Zachodniej. Setki tysięcy doświadczyły też okrucieństw ze strony Ukraińców – w czasie „rzezi wołyńskich” oraz pogromów w całej Galicji Wschodniej.

(...)

Wracam do pańskiego pytania i powtórzę: mam znacznie więcej respektu dla religii niż wielu ludzi z mojego otoczenia. W naturze człowieka tkwi potrzeba i przywiązanie do trwałych wartości i form – tych, do których odwoływały się poprzednie pokolenia. Jan Paweł II nie zamykał różnic, ale trafnie wyczuwał, że wspólne wartości są obecne w trzech wielkich monoteistycznych religiach świata – judaizmie, chrześcijaństwie i islamie. Człowiek w naszych czasach – podobnie jak w prze-



Od prawej: arcybiskup Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski i arcybiskup Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce, Adam D. Rotfeld i prezydent Aleksander Kwaśniewski – w czasie uroczystości pogrzebowych papieża Jana Pawła II, Watykan, kwiecień 2005 r.

Zawracanie koła historii nie jest nową strategią.

Takie podejście ze swej istoty skazane jest na niepowodzenie. W ramach Unii Europejskiej oraz NATO, w OBWE i w poszczególnych państwach pojawia się wiele inicjatyw, pomysłów oraz raportów, koncepcji opracowanych przez ekspertów, jak zapobiec nowej zimnej wojnie i nowemu wyścigowi zbrojeń. Na ogół są to opracowania spójne, logiczne i atrakcyjne w prezentacji.

Rzecz w tym, że nowa rzeczywistość nie układa się w ramy tych planów i postulatów, których korzenie wyrastają z minionych doświadczeń świata dwubiegunowego, z konfrontacji ideologicznej między Wschodem a Zachodem, między Moskwą a Waszyngtonem.

Nowa rzeczywistość nie jest spójna, logiczna, nie układa się w żaden model. . .

Zamieszczone w książce studia, eseje, artykuły i rozmowy ułatwią Czytelnikowi zrozumienie głównych zagrożeń, wyzwań i problemów współczesnego świata.

